

Zdzisław M. Rurarz

AGENTURA SOWIECKA W POLSCE (2)

Fakt spenetrowania przez sowieckie służby specjalne bezpieczeństwa i wojska w PRL nie podlega dyskusji, choć nie można uważać, że wszyscy na kluczowych stanowiskach w tych organach, to agenci sowieccy. Wielu jest nimi z całą pewnością, a ci inni, nawet najbardziej lojalni wobec ZSRR, są pod ścisłą obserwacją sowiecką, ale agentami nie są.

Obserwacja sowiecka ludzi na stanowiskach w Polsce, głównie mających kontakt z Zachodem, jest tak ścisła, że nawet najdrobniejsza sprawa donosi się do Sowietów błyskawicznie (autor niniejszego mógł się o tym przekonać w listopadzie 1979 r. na własnej skórze).

Sowiecka penetracja w obu organach ułatwiona jest także i tym, że PRL-owskie służby specjalne, spenetrowane przez Sowietów, są chcąc nie chcąc przedłużeniem służb sowieckich, nawet jeśli oficerowie tych służb sowieckimi agentami nie są. Siłą rzeczy sowiecka penetracja ulega wtedy zwielokrotnieniu.

Penetracja nie ogranicza się tylko do omawianych organów. Sięga ona dosłownie wszędzie, choć nasilenie jej może być różne w zależności od ważności danej instytucji czy dziedziny życia (można się domyślać, że obecnie zwielokrotnionej penetracji poddawane są środowiska robotnicze i Kościół, gdzie w ostatnich latach miały miejsce wyjątkowo nieprzyjemne dla Sowietów niespodzianki).

Pomijając sprawę tzw. "nielegalów",* bardzo kłopotliwie jest nadzorowane przez Sowietów funkcjonariuszy PRL drogą oficjalną albo niby oficjalną. Część tego nadzoru, albo raczej główna część, dokonywana jest przez sowieckie służby specjalne działające pod "przykryciem", choć każdy i tak wie o co chodzi ("przykrycie", to głównie dyplomaci).

Przy tej okazji warto zrobić pewną dygresję.

Otóż wiadomo ogólnie, że w PRL tzw. polityka kadrowa, jak w każdym innym kraju komunistycznym, skupiona jest formalnie w ręku partii, a raczej aparatu partyjnego. Nikt nie dostanie się na żadne liczące się stanowisko, jeśli nie jest zatwierdzony przez odpowiedni komitet partyni. Komitet Centralny

spędzał weekendy z Gierkiem! O ile wiem Gierek nigdy go nie zapraszał do Łańska ani gdzieindziej, ale Babarin zwyczajnie zjawiał się tam (mimo obstawy terenu). Zamęczał też Gierka różnymi rozmowami, a ponieważ Gierek wiedział, że Babarin był ważniejszy od ambasadora Piłotowicza, więc nie miał wyboru i męczył się z nim (choć z własnego doświadczenia wiem, że Babarin, gdy chciał, był wyjątkowo "słodki").

Tego rodzaju obserwacja, bardzo zresztą skuteczna i nie jedyna, nasila się w zależności od zajmowanego stanowiska. "Rozpracowywanie" więc funkcjonariuszy PRL w ten sposób jest bardzo skuteczne, gdyż trudno jest z czymś się "nie wychylić". A przecież nie tylko o to chodzi. Są też różne "prośby", które wiadomo co znaczą i w rzeczywistości są poleceniem. Sprzeciwianie się temu grozi łatwymi do przewidzenia konsekwencjami.

Osobną sprawą są wyjazdy do Moskwy. Każdy wyższy funkcjonariusz PRL musi takie pielgrzymki odbywać. Przy takiej okazji są tam zawsze rozmowy oficjalne i "towarzyskie", najczęściej przy wódce (często na rachunek gości, a nie gospodarzy). W czasie takich rozmów następują spytaki, różnym tonem i w różnych sprawach. Ponieważ każdy wie co takie rozmowy oznaczają, a nie każdy wie co gospodarze mogą w sprawie już wiedzieć, więc rozmowy takie są wyjątkowo kłopotliwe.

Vice versa, rozmowy takie prowadzone są również i w Polsce przez "gości" z Moskwy (tym razem już całkowicie na PRL-owski rachunek).

Ponieważ przed Sowietami nie ma w PRL nigdzie obrony, przeto każdy indagowany funkcjonariusz jest zdany tylko na własne siły i rozum.

Wie o co chodzi, choć niektórzy szczerze korzystają z takich okazji i stają się bezwolnymi narzędziami, jeśli wręcz nie agentami.

Co do samego werbowania agentów, to wydaje się, że w odróżnieniu od czasów wojny i pierwszego okresu powojennego "masówki" teraz nie ma. Tysiące bowiem agentów zwerbowanych w przeszłości ciągle jeszcze działa. Ale pomału się wykruszają i następna fala rekrutacji jest więcej niż pewna.

Baza rekrutacyjna jest nadal szeroka. Tak np. w ZSRR studiuje obecnie prawie 5 tys. Polaków. Tysiące innych są na różnych kursach, albo uczelniach wojskowych. Zwerbowanie tylko 1 procent do sieci, to bardzo dużo.

Co więcej, ZSRR od lat prowadzi w Moskwie "kursy" dla wysoko postawionych funkcjonariuszy PRL i innych krajów (uczestnikami są tu np. wiceministrowie m.in.). Kurs trwa 3 miesiące, jest b. rygorystyczny i słuchacz mieszka w jednym pokoju z Rosjaninem. Najważniejsze jednak, że po takim kursie wydaje się opinię czy słuchacz może pozostać na zajmowanym stanowisku! Ponieważ słuchacze o tym wiedzą, więc trudno sobie wyobrazić, żeby odmawiali propozycji współpracy ze służbami specjalnymi.

W każdym razie, agentura sowiecka, ta prawdziwa i amatorska, jest olbrzymim problemem. Władze PRL są nią dosłownie sparaliżowane. Próba jakiegokolwiek walki z nią, nawet gdyby komuś tego się zachciało, jest już bodajże niemożliwa bez jednoczesnego zrywu społecznego, albo innego spłotu wydarzeń międzynarodowych. Stąd też jakikolwiek dialog z władzą jest w istocie dialogiem z Kremlem via służby specjalne. Co z takiego "dialogu" może wyniknąć — łatwo przewidzieć.

Agentura sowiecka, kościec dominacji sowieckiej w Polsce, jest więc problemem zasadniczym przy rozpatrywaniu strategii niepodległościowej na przyszłość. Czy można się jednak bronić przed agenturą? O tym w następnym odcinku.

* termin używany wobec głęboko zakonspirowanej sieci agenturalnej.

** tzn. głównie przez "doradców" sowieckich uplasowanych w MSW.

z zatwierdzonej przez odpowiedni komitet partyjny, Komitet Centralny przede wszystkim, jeśli chodzi o tzw. stanowiska nomenklaturowe (stanowiska takie zatwierdza się również dla ZSL i SD). Jednakże w rzeczywistości odpowiedni komitet partyjny zasięga najpierw opinii MSW, a czasem także MON. Te instytucje natychmiast, w zależności od ważności sprawy, konsultują się ze swoimi sowieckimi odpowiednikami.** Brak zgody MSW czy MON, zdejmuje na ogół sprawę z porządku dziennego. O tej procedurze wiedzą wszyscy i stąd każdy wie jak się zachowywać, żeby "nie podpaść", zwłaszcza "towarzyszom radzieckim".

Ale nawet zatwierdzenie na stanowisko nie kończy sprawy. Raczej ją rozpoczyna. Każdy na ważniejszym stanowisku wie, że obserwowany jest oficjalnie i nieoficjalnie przez Sowieców. Obserwacje te, przynajmniej te oficjalne, przybierają nieraz wręcz niesamowity obrót, czasem nawet humorystyczny. Tak np. nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby nie skorzystać z zaproszenia na przyjęcie do ambasady sowieckiej. W ambasadzie są jednak przyjęcia i przyjęcia. Te bardziej ekskluzywne polegają na pijatyce, gdzie zaproszeni, wiedząc o obserwowaniu ich przez gospodarzy, zachowują się tak, aby nie wzbudzić wobec siebie żadnych podejrzeń. Niektórzy wyśpiewują czastuszki i tańczą kozaka (albo myślą, że tańczą), byle się tylko przypodobać. Ci są zresztą najmniej groźni. Gorszi są ci, którzy się "zwierzają". Słucha ich się bardzo uważnie.

Gorzej jest jednak z napraszaniem się Sowieców na różne rozmowy. Z reguły są one nigdy nie zaplanowane. Sowieccy dyplomaci mają wstęp nieograniczony do każdej instytucji i tak "niby po drodze wpadają na rozmowę". Rozmówca polski nie może się jednak takich gości pozbyć. Przychodzą bowiem niby na 5 minut a siedzą godzinami. Rozmowa może być na różne tematy, często nie mające nic wspólnego z wykonywanym odcinkiem pracy. Rozmowa taka może też przybierać różny obrót, od przyjaznego do wymówek i wręcz kłótni.

W czasach mojego ekonomicznego doradztwa u Gierka (wrzesień 1971 — grudzień 1972), Ministrem Ekonomicznym ambasady sowieckiej był nie kto inny niż sam Babarin (zapomniałem imienia). Ten sam, który z Astachowem, jego przełożonym w radcowstwie handlowym w Berlinie, przygotowywał latem 1939 r. rozmowy uwieńczone potem paktem Ribbentrop-Mołotow.

Otóż Babarin, który mówił świetnie po niemiecku, a mimo 16 lat pobytu w PRL nie mówił po polsku,

I "WC

Jednym z najważniejszych problemów jest w kosmosie, w przestrzeni, w rodzaju wojen, przestrzeni, m. z zastosowaniem broni atomowej zapewnić ludzki światem.

Gdyby taka obrona istotnie skuteczne — jądrowe poszłyby do wszystkim to odpowiedź Sowiecki, który od forsowne zbrojenie gwałtownie zwalczają Reagana.

Prowadzić ona może przekreślenia całego arsenału broni jądrowego wyścigu technologicznego z Ameryką, na jaki Moskwa

Kreml nie jest przeciwnikiem inicjatywy. Oboje wypowiadają się za odzywa się jakiś pacyfizm sprzeciwu.

Szeroko zakrojona przypomina okres apelów przeciw broń kiedy to zaraz po wojnie broni jeszcze nie Mobilizowano wtedy nie tylko komunistów wszystkich na całym świecie ideologicznie najodleglejsi

Obecnie jakby podobnej akcji wywołania do nowo Watykanu.

W niektórych pismach się w tych dniach w Papięska Akademia wypowiada się przeciw Reagana. Pytany przez Monsignor Sergi wicedyrektor Watykanu Prasowego, oświadczył Akademia zajmuje problemem, ale że jest przedmiotem studiów. dotąd nie ogłoszono Akademii przedłożona Świątemu.

Akademia Papięska doradczym w sprawie Składa się z uczonych świata, w tym dwóch laureatów Nagrody Nobla

Przewodniczący brazylijski profesor Obradowała ona nad